Numer bezpłatny.

Rok III. — w Jarosławiu dnia 22 Stycznia 1895. — Nr. 26.

DWUTYGODNIK ORGANISTOWSKI

Pisemko poświęcone sprawom i rozrywce pp. Organistów

Redaguje

Biuro
Redakcyi, Administracyi i Expedycyi
w drukarni Ludwika Styrny
ul. Franciszkańska, w kam. H. Czyńskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Wychodzi
8 i 22 każdego miesiąca.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmuje
Administracya „Dwutygodnika
Organistowskiego.“

Przedpłata
z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie	zlr. 2.40	ct.
Półrocznie	„ 1.20	„
Kwartalnie	„ —.70	„
Numer pojedynczy	„ —.15	„

Ogłoszenia drobnym drukiem po 6 ct. za wiersz.

Do wszystkich Najprzewielebniejszych Konsystorzy wnieśliśmy prośbę o najłaskawsze zachęcenie wszystkich Przewielebnych Duszpasterzy do wzięcia w wiecu udziału i zezwolenia na udział w wiecu swoim organistom.

Wszystkim Szanownym Kolegom

radzimy **koniecznie** jechać na

pierwszy wiec organistów galicyjskich

który się odbędzie w Rzeszowie dnia 7. lutego 1895 w sali „Sokoła“

Dlaczego radzimy jechać na to zgromadzenie — wytłomaczymy Wam to w krótkości.

Na wiecu mają toczyć się obrady o różnych nader ważnych rzeczach, które interesować będą przeważnie organistów. Będzie mowa o tem, co trzeba robić, aby wszyscy organiści w kraju naszym pobierali stałe pensye; dowiemy się jakie obowiązki ciężyć mają na organistach parafialnych; radzić będziemy w jaki sposób możnaby wdowom i sierotom po organistach zapewnić choćby skromne zapewnienie; wreszcie Najprzewielebniejsze Duchowieństwo, które wiec zaszczycić raczy Swoją obecnością omawiać będzie z nami, w jaki sposób byłoby najlepiej podnieść muzykę kościelną.

Bracie kochany! Wiec — to dzieło ludzi dobrej woli — którzy chcą przyjść w pomoc swym Kolegom. Może Ty — Szanowny Czytelniku nie oglądasz się na przyszłość — może nie masz dzieci, które tulą się nieraz z zimna i głodu do łona Twojego — może jesteś wyjątkowo majętnym i los biedniejszych braci Cię nie obchodzi. — Jeżeliby nawet i tak było — to jako istota muzykalna, mająca tkliwe serce, nie powinieneś być obojętnym — spiesz więc na wiec i wspomóż swoją radą Twych współbraci, którzy cierpią niedolę.

Na wiecu zacieśnimy zresztą węzły naszej znajomości i przyjaźni. Podamy sobie ręce, że dopóty w pracy nie ustaniemy, dopóki nie odrodzimy naszych opłakanych stosunków.

Nie lękaj się Kochany Kolego prosić Twego Przełożonego o pozwolenie wyjechania na wiec. Nasze Najprzewielebniejsze Duchowieństwo wie o tem, wspomaga nas na każdym kroku radą, dodaje otuchy i zachęca nas do wytrwałości — możesz być zatem przekonany, że tylko poparcia i zachęty doznasz od Swego Duszpasterza.

A teraz pragniemy Wam podać szczegóły, co do podziału sali, wstępu do niej, zarządu wiecowego, wspólnej uczty i t. p.

Wszyscy Koledzy, którzy przyjadą do Rzeszowa d. 6. lutego 1895 znajdą bezpłatne umieszczenie w jednym z hoteli.

Salę podzielił Zarząd wiecu w ten sposób:



Nikt z Was nie zaprzeczy, że utrzymanie ładu i porządku, to zaleta, od której powodzenie wiecu zawisło.

Otóż aby utrzymać porządek, komitet podaje do wiadomości Szanownych Kolegów następujące zarządzenia:

Po wysłuchaniu solennego nabożeństwa w kościele farnym i udaniu się do sali wiecowej:

1) Każdy z pp. uczestników wiecu złoży w szatni (garderobie) suknie wierzchnie jak futra, palta, narzutki i t. p., na co otrzyma od szatnego (garderobianego czyli posługacza) dotyczący numer. Przy zwróceniu numeru porządkowego a odebraniu sukień — winien każdy z uczestników wiecu wręczyć szatnemu najmniej 5 ct.

2) Przy wejściu na salę każdy z pp. organistów spostrzeże cztery tablice z napisami: „Dyecezya: lwowska, krakowska, przemyska, tarnowska“. Napisy te na to będą umieszczone, aby każdy z pp. organistów mógł zgłosić się u dotyczącego pana Kolegi, w celu podania swego dokładnego adresu, przyczem aby mógł, jeżeli zechce, złożyć na wspólne cele choćby najmniejszy datek, jak również uiścić 50 ct. na ucztę, skoro ma ochotę odbyć ucztę tę wraz z wszystkiemi Kolegami po odprawieniu dziękczynnego nabożeństwa. Dla porządku wszyscy czterej uproszeni a przy wejściu zapisujący Koledzy będą wydawać na otrzymane datki tak na wspólne cele, jakoteż i na ucztę odpowiednie kwitki, za któremi będą mieli uczestnicy wstęp na ucztę wolny. Oprócz tego każdy z pp. Kolegów otrzyma kokardkę i tak: Koledzy z dyecezyi lwowskiej ***niebieską***; Koledzy z dyecezyi krakowskiej ***czerwoną***; Koledzy z dyecezyi przemyskiej ***zieloną***; Koledzy z dyecezyi tarnowskiej ***białą***. Spis wszystkich uczestników (organistów) dlatego nam jest potrzebny, bo wykaz ich umieścimy w „Dwutygodniku“.

3) Zarząd wiecu czyli komitet wykonawczy stanowi 24 osoby; z tych 12 osób jako komitetowi (odznaczeni kokardkami czerwone z białem) udzielać będą wszystkim P. T. Uczestnikom wiecu odpowiednich wskazówek i informacyj. Czterech członków komitetu odznaczonych okrągłemi kokardkami każdy koloru dotyczącej Dyecezyi bydą kasyerami. Ośmiu kolegów pełnić będzie obowiązki gospodarzy, a nosić prócz czerwono-białych znaczków okrągłych szarfę biało czerwoną. Na czele gospodarzy pełni obowiązek z ich łona wybrany gospodarz dyżurny, który prócz okrągłej kokardki czterobarwnej nosi szarfę czterobarwną. Przewodniczący całego komitetu nosi okrągłą czerwoną kokardkę, oraz szerszą szarfę czerwoną.

4) Między godziną 2 a 3 po południu nastąpi przerwa.

Ażeby uczestnicy wiecu nie potrzebowali wydalać się z gmachu „Sokoła“ — Zarząd wiecu poczyni starania, aby na miejscu był bufet otwarty.

Prócz zaproszonych Dygnitarzy Duchownych i świeckich ci tylko katolicy mają wstęp na salę, którzy się wykażą biletem uzyskanym od jednego z gospodarzy wiecu.

6) Galerya otwarta będzie dla katolików tak pań jak i panów ale tych tylko, którzy się wykażą biletami wstępu nabytemi u jednego z gospodarzy wiecu, po cenie 10 ct. Uzyskany

stąd fundusz ma być przeznaczony na wspólne cele organistów.

Nie potrzebujemy powtarzać, że wypada, aby z nas każdy przybył na wiec w stroju odświętnym i zachował się tak, jak na inteligentnego człowieka przystało.

Jeszcze kilka słów o samym wiecu.

Skoro jeden z naszych Kolegów zagai wiec odpowiednią przemową a redaktor nasz następnie nawiąże kilka słów i zaproponuje na wniosek komitetu jednego z Dygnitarzy duchownych na przewodniczącego, odtąd wszyscy musimy ściśle stosować się do porządku, jaki jest wskazany programem wiecowym.

Nie wolno nikomu przerywać w mowie. Wolno wszelako poprosić o głos przewodniczącego, a skoro tenże udzieli pozwolenia, można wówczas mówić.

Mamy nadzieję, że każda przemowa będzie wygłoszona stylem poprawnym i nie będzie zawierać żadnych wycieczek osobistych. Zresztą komitet wiecowy upoważni przewodniczącego, który będzie mógł każdemu nietaktownemu mowcy głos odebrać.

Po ukończeniu obrad wiecowych, Przewodniczący i jeden z Kolegów przemówi stosownie do Zgromadzonych, poczem wszyscy uczestnicy udadzą się do Klasztoru OO Bernardynów na dziękczynne nabożeństwo.

Pamiętajcie Koledzy, że wiec to dzieło wielkie—dzieło pierwsze — któremu kto wie, czy nie zawdzięczymy polepszenia naszego bytu — ale musimy w nim wziąć wszyscy udział — wszyscy położyć na petycyi swoje podpisy — wszyscy pokazać światu, że tworzymy klasę ludzi inteligentnych, umiejętnych i zasługujących ze wszech miar na poparcie.

Drodzy i kochani Bracia! Nie lekceważcie sobie udziału w wiecu — bo to znaczyć będzie, że nie dbacie o rozwój muzyki, że nie kochacie siebie, żon ani dzieci swoich, aby sobie i im zapewnić byt.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam —a kto przeciwko nam, ten nie kolega — ten nie organista—ten nie muzyk — ale głuchy bez serca samolub.

Zebrania przedwiecowe.

Sprawozdanie z posiedzenia organistów Dyecezyi krakowskiej odbytego 15. stycznia 1895. W sali Towarzystwa śpiewackiego Lutnia odbyło się zgromadzenie org. Dyecezyi Krakowskiej dn. 15 stycznia.

Przewodniczący p. Wincenty Rychling profesor konserwatorium i organista katedralny, assesorowie: Dec, organista przy kościele św. Anny i Ochmański, przy kościele P. Maryi.

P. Dec w przemowie swojej dziękuje w imieniu Kolegów Tow. Lutni za użyczenie sali na zebranie się.

Ks. Tomasz Bukowski podkustoszy katedralny podnosi, aby organiści kształcili się w muzyce kościelnej, a zarazem by dokładali wszelkich starań do uzyskania stałych pensyj, by się nie zrażali niepowodzeniem początkowych usiłowań, które z góry przewidzieć można, ale stale i wytrwale dążyli do celu zamierzonego; proponuje przytem aby wybrać delegatów z każdego Dekanatu na wiec a ci mają obowiązek zachęcać kolegów do najliczniejszego udziału w wiecu.

Pan Rychling opuszcza zgromadzenie z powodu lekcyi organu w konserwatorium; przewodnictwo obejmuje p. Dec.

Ks. Ignacy Sablik proboszcz z Regulic stawia wniosek żądać stałych płac z podzieleniem na kategorye według rozmiaru parafii, jest także zatem by wszyscy proboszczowie należeli do naszego towarzystwa jako członkowie wspierający a każdy organista obowiązkowo.

P. Ochmański zachęca obecnych do składek na wiec, stawia przytem wniosek, aby pensye były przyznane organistom w drodze konkurencyi.

Zgromadzenie wyraża życzenie aby komitet wiecowy postarał się o zniżenie jazdy kolejowej dla wiecowników. *)

Uczestników na zgromadzeniu było piećdziesięciu, składki wynoszą 22 złr. i 20 ct. a 3 zł. 60 ct. na prenumeratę dwutygodnika.

*) (Przyp. Red). Starania w tym względzie poczyniono.

Z Nowego Sącza.

PP. Organiści przesyłają nam z swej koleżeńskiej narady odbytej w dniu 8 stycznia 1895 roku w Nowym Sączu w lokalu „Czytelni miejskiej“ następujące sprawozdanie:

Dnia 8 stycznia 1895 zebrało się 20. wyszczególnionych P. P. Organistów w lokalu czytelni miejskiej w Nowym Sączu a mianowicie:

Franciszek Kowalski z Nowego Sącza, Alojzy Fyda z Mystkowa, Franciszek Wroński b. org. z Raciborowic przy Krakowie, Józef Zygadło z Łącka, Kazimierz Mandalski z Dobrej, Mikołaj Klakurka z Mszany, Alojzy Piękoś z Góry św. Jana, Tomasz Skawiński z Szyku, Karol P. Pruszyński z Szczyżyca, Wojciech Płonka z Jodłownika, Piotr Gorecki z Przyszowej, Michał Zaczek z Kaniny, Franciszek

Matras z Czarnego Potoka, Jan Rębilas z Jurkowa. Kasper Satora z Zeleźnikowej, Franciszek Cebula z Siedlec, Michał Rodziński z Nawojowy, Franciszek Czapliński emeryt. z N. Franciszek Rzynek b. organista katedralny. Ignacy Kozik z N., Jędrzej Krzyżak z N., Julian Mozdyniewicz z N., Ludwik Traciłowski z Kamionki wielkiej, Franciszek Łapczyński z N. Stanisław Machinko registrant c. k. Starostwa w Nowym Sączu, którego na zgromadzenie zaprosił P. Franciszek Kowalski, jako swego przyjaciela.

O godzinie 12ej w południe po ceremonialnym odśpiewaniu przez wszystkich obecnych na wniosek P. Franciszka Kowalskiego jako organisty miejscowego uroczystego „Veni creator“ P. Franciszek Kowalski w krótkich lecz serdecznych słowach powitał wszystkich obecnych.

Następnie zgromadzeni wybrali Przewodniczącym zebrania Pana Mundalskiego z Dobry i Sekretarzem Pana Stanisława Machinko.

Po przemówieniu Pana Kowalskiego wystąpił z mową Pan Alojzy Fyda na temat:

1) o prenumeracie „Dwutygodnika Organistowskiego“;

2) o zebraniu odbyć się mającego wiecu;

3) z zachętą wszystkich tak obecnych jak i nieobecnych do składania datków na cel wiecu organistowskiego.

Następnie przemówił słowy gorącymi Pan Karol Pruszyński, potwierdzając zdanie poprzednika o składaniu choćby drobnych datków na cele wiecu.

Pan A. Fyda w słowach jędrnych i dobitnych potwierdza swe poprzednie zdanie, następnie przechodzi i przedstawia obecne stosunki organistów, wytykając przytem Kolegom, że w tak małej liczbie tylko się zebrali, a w końcu zachęca do najliczniejszego udziału w wiecu.

Odpowiada Pan Karol Pruszyński, stawiając wniosek zbierania składek miesięcznych na wiec, lecz po przedstawieniu Mu przez Pana Alojzego Fydę, że zbyt krótki czas niepozwala na to, cofa i odwołuje swój wniosek zupełnie.

Dalej przemawia pan Michał Rodziński co do składek na cele wiecu w tonie dodatnim, następnie o upadku organisty z każdym rokiem — o powinności kształcenia się tegoż celem podniesienia muzyki kościelnej, lecz wykazuje zarazem jasno i dobitnie brak na ten cel czasu i funduszu. Z kolei przemawia Pan Alojzy Piękoś o wykształceniu organisty i zachęca do prenumerowania oprócz „Dwutygodnika organistowskiego“ pism innych dozwolonych, wykazując, że w skutek braku poniekąd wykształcenia niektóremu organiście — musi tenże upokorzenia znosić, w końcu stawia wniosek i zachęca obecnych do złożenia składki na kolegę pana J. K.

W dalszym ciągu przemawia p. Franciszek Rzynek, przedstawiając Księdza Proboszcza jako chlebodawcę organisty z wnioskiem, by organista nie był przyjmowany tylko przez Księdza Proboszcza, lecz także i przez gminę, kontraktowo; odpowiada mu Pan Karol Pruszyński przecząco co do przyjmowania organisty przez gminę, w obec czego powstaje ogólny głos contra Panu Rzynkowi.

Pan Alojzy Fyda wyjaśnia sprawę co do przyjmowania organisty i kontraktach (dyskuzya o kontraktach).

Pan Wroński występuje z wnioskiem, aby w Najprzewielebniejszych Konsystorzach ustanowiona była komisya, czuwająca nad właściwem postępowaniem Duszpasterzy z organistami i o założeniu funduszu dla organistów galicyjskich, celem zabezpieczenia ich losu.

Następnie Pan Michał Rodziński odczytuje z „Dwutygodnika organistowskiego“ z 22 listopada 1894 artykuł pod tytułem „O jeden krok naprzód“.

Pan Przewodniczący potwierdza zdanie Pana Fydy i Wrońskiego przemawiając zarazem za składaniem datków na wiec i bezwarunkowego wzięcia w nim udziału wszystkich organistów galicyjskich.

W dalszym ciągu przemawia p. Stanisław Machinko z Nowego Sącza, prosząc Pana Przewodniczącego i obecnych o udzielenie mu głosu jako obcemu, nie w tym fachu będącemu pracownikowi, na co tak Pan Przewodniczący jak i wszyscy obecni zezwalają.

Pan Machinko zaznacza na wstępie, że nie ma tu wprawdzie prawa zabierania głosu, lecz w obec pozwolenia ogółu przemawia, że:

Nie jest wprawdzie organistą, lecz że zna dokładnie stosunki organistów galicyjskich i zagranicznych, przedstawiając obecnym, że głównym celem dzisiejszego zebrania nie jest przedstawianie sobie swych osobistych stosunków miejscowych, lecz obranie i omówienie punktu w jakiby sposób postąpić należało celem ustalenia płac i zabezpieczenia przyszłości organisty, wyrażając w słowach pięknych i porywczych przykrą dolę organisty, jego nisko traktowane stanowisko w oczach ludzi pysznych i zarozumiałych, o żądaniach od organisty wykształcenia i inteligencyi przez Księży i dwory, o wymogach co do muzyki.

Następnie zachęca do składania ile możności jak najwięcej datków na wiec, do jak najliczniejszego wzięcia udziału w wiecu, do taktownego i wyrozumiałego zachowywania się organisty w obec nieraz nieżyczliwego Przełożonego, do podwładności Władzom duchownym, do przyzwoitego i przykładnego zachowywania się organisty na każdem miejscu — i do nieokazywania Przełożonemu wstrętu lub nieprzychylności tak dla Niego jakoteż co do swych obowiązków, mimo żmudnej a tak licho traktowanej i wynagradzanej pracy, zaznaczając, że tylko tak postępując musi nastąpić ogólna reforma. polepszenie i zabezpieczenie bytu dotąd straszną dolę cierpiących organistów (głośne podziękowanie). Pan Przewodniczący za wszystkich obecnych składa panu Machinko ogólne podziękowanie).

W dalszym ciągu pan Machinko żali się, że mimo tak wielu rozesłanych okólników z zaproszeniem wzięcia udziału w dzisiejszem zebraniu tak mało Panów się zgromadziło i wyjaśnia, że powodem do tego jest to, że wielu z PP. organistów jest takich, którzy zadowoleni i są już z samego tytułu organisty, lecz zaznacza, że są to ludzie bez poczucia własnej godności, bez idei, bez dążności do lepszego bytu, bez wykształcenia facho-

wego, samoluby i służalce, zacofańcy, którzy pragną znieść i obalić to, nad czem mozolą się ludzie pracy po przejściu szkoły życia, nie zastanowiwszy się nad tem, czy to słuszne i dobre, lecz z obawy utraty chleba.

Tu zwraca się więc Pan Machinko do tych wszystkich zachęcając ich i przedstawiając im moc sił połączonych i dążność do podniesienia dobrobytu nie siłą lecz drogą prawą i słuszną, że więc powinni i Oni przystąpić do wzięcia udziału w obradach Wiecu, wykazując korzyści, jakie z tegoż wypłynąć muszą dla Panów Organistów, że więc nie potrzebują ani muszą, ani mogą nawet czynić buntu, lecz, że jest staranie na drodze legalnej, a zawsze z uległością dla swych Przełożonych o zabezpieczenie i utrwalenie swego stanowiska.

Dalej zachęca wszystkich, by sprawy wiecu nie bagatelizowali i odwlekali, lecz wspólną myślą i wspólnemi a silnemi dążnościami przystępować do obrad wiecowych, popierając zawsze i wszędzie dążności Komitetu wiecowego, zachęcając wszystkich Panów organistów do wspólnej zgody i miłości jako Kolegów zostających na jednem polu pracy i do darowania sobie uraz, życząc wszystkim osiągnięcia jak najlepszych rezultatów dobrego, a na silnym i trwałym gruncie opartego powodzenia, dodając, że Przewielebne Duchowieństwo sprawie tej zupełnie jest przychylne jak to widać z artykułów umieszczanych w „Dwutygodniku Organistowskim“, i że zupełnie liczyć należy na poparcie ze strony Władz kościelnych.

Zgromadzeni zebrali teraz składkę na podupadłego Kolegę Pana J. K. w kwocie 5 złr. 28 ct., którą to kwotę wręczył zaraz Pan Kowalski w obec wszystkich panu K.

Następnie zebrano składkę na cele Wiecu w kwocie 5 złr. 50 ct. na którą dali: p. Mikołaj Klakurka 2 złr. Franciszek Cebula 1 złr., Alojzy Fyda 1 złr., Franciszek Matras 1 złr., Ludwik Traciłowski 50 ct..

Na zakończenie Pan Machinko dziękuje wszystkim obecnym na wzięcie udziału w dzisiejszem zebraniu, żegnając wszystkich obecnych słowami „Kochajmy się“.

Pan Przewodniczący wyraziwszy wszystkim podziękowanie za zebranie słowy dosadnemi, poczem zgromadzeni pożegnawszy się wzajemnie, salę opuścili.

Przemowa na pogadance Organistów w Wadowickim Dekanacie dnia 3 Stycznia 1895 wygłoszona przez Józefa Czapika, organistę oraz wójta z gminy Chocznia i członka Wydziału powiatowego.

Witam was serdecznie mili i kochani bracia. Pienia dla chwały Bożej wyspiewujący jako naśladownicy Anielskich chórów, Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli i hymnu anielskiego Swięty! Swięty! Swięty! Pan Bóg zastępów pełne jest niebo i ziemia chwały Jego“. Dałby Bóg aby na końcu XIX. wieku gdzie to 1894ta pamiątka Narodzenia Pana Jezusa Chrystusa co dopiero obchodzona przez Kościół święty Rz. kat. i ludy wierne, dopomogła do odrodzenia nędznego stanu i położenia organistów w Galicyi przy Rz. kat. parafialnych kościołach z poświęceniem się na usługi chwały Bożej w pieniach i grze na organach się oddających i podniosła do godności w dawnych wiekach byłej, a zbiegiem czasu i okoliczności poniżonej tak co do znaczenia jakoteż i bytu materyalnego. Wszak pienia pobożne i gra prawdziwie kościelna na organach jest duchem orzeźwiającem w kościołach katolickich i podnosi serce, umysł i ducha do Boga obecnych na nabożeństwach w kościele wiernych Chrystusowych.

Ludy na całej kuli ziemskiej czyli świecie ruszają i ubiegają się o znaczenie i prawa im przysługujące do zapewnienia sobie bytu, odbywają narady, zgromadzenia i wiece, wnoszą także do Rady Państwa, Sejmów krajowych swe prośby i przedstawienia a nawet Izrael doznaje opieki Rządów co do potrzeb przy swych synagogach, i utrzymania potrzebnych sług przy tychże — a zboleścią serca wyznać trzeba, że przy wydaniu ustawy parafialnej obawiązującej dotąd mało uwagi na stan organistowski, jego znaczenie i byt zwrócono i tylko okruszynę bo w 12 § przy kościołach obrządku łacińskiego zaledwie 100 zł. na utrzymanie sług kościelnych orzeczono, bez względu na rozległość dusz parafii.

Gdy więc zawiązał się w Rzeszowie komitet wiecu organistów a zastępstwo jego w Krakowie także nie śpi i podnosi głos do skupienia się w tej tak ważnej sprawie nietylko na rzecz organistów ale i na rzecz sprawy kościoła katolickiego, gdy nareszcie Deputacya tego komitetu już poczyniła kroki do Ordynaryatów i Biskupstw oraz do wysokiego Ministerstwa oświaty, czyż jeszcze spać mamy i damy się nawoływać i zostaniemy głuchemi? O! nie! Jako jeden mąż a wszyscy razem zbierzmy się na wiec i wyśpiewajmy tam prośby o nasze znaczenie i byt, wnosząc je do Rządu do Biskupstw i do ciał ustawodawczych.

Niemogę milczeniem pominąć tego, com w okresie 3 letnim jako uczeń i praktykant a w okresie 49 letnim jako organista doświadczał z starych akt i wiadomości nabył i od w wieku będących organistów słyszał i chcę tu mówić o dawnem znaczeniu i stanowisku organistowskiem.

Niezaprzeczonem jest, że w dawnych wiekach chrześciaństwa gdzie to mało szkół było i oddalone były, utrzymanie za kosztowne, tak na duchownych czyli księży a to samo i na organistów, najwięcej ze stanu szlacheckiego poświęcali się do tych zawodów i śmiem to twierdzić ze samych nazwisk organistów, którzy byli organistami przy parafialnym kościele w Choczni i tak w r. 1658 był organistą Wojciech Mnicha, w r. 1666 Wojciech Tuszyński, w r. 1688 Jan Mikluszowski, w r. 1712 Andrzej Kaliciński w r. 1713 Wojciech Łaziński, w r. 1717 Antoni Zielaszkowicz, w r. 1731 Paweł Stanecki, w r. 1739 Jakób Sadowski, w r. 1748 Jan Punczowski, w r. 1755 Balcer Mienkina, w. r. 1761 Kazimierz Płaza, w r. 1763 Wojciecz Nyczowski, w r. 1797 Wojciech Wojaszkiewicz, w r. 1804 Jakób Pilarski. Czyliż te nazwiska istotnie nieudawadniają pochodzenia szlacheckiego?

Wnioskować należy ztąd że i dotacye na utrzymanie Organistów odpowiednie były, gdy do tego zawodu poświęcali się szlachcice, byli też w parafiach nauczycielami i pisarzami gminnemi i kończyli szkoły łacińskie

bo wiele dokumentów znachodzi się w starych księgach gminnych po łacinie napisanych, ich stanowisko było zaszczytne a dobrobyt odpowiedni na utrzymanie. Zaś ze starych Antyfonarzy i szpargałów do grania, które były po jednej nucie na 5 liniach całemi i półnutami pisane, msze i pieśni którem znalazł w kościele parafialnym w Choczni, okazuje się, że dawni, organiści znali dobrze chorał Gregoryański i grę na organach czysto kościelną i poświęcali się tylko w tym zawodzie, bo mieli odpowiednie utrzymanie. Powody obniżające stan organistów i uszczuplenie do minimum dotacyi na utrzymanie jakie zaprowadzone były przy Erekcyi kościołów da się wywieść z powodów następnych. Gdy ku końcu XVIII wieku a dalej XIX wieku aż po dziś dzień w stan organistów weszli mieszczańscy i włościańscy synowie, gdy nareszcie zmiana częsta w przyjmowaniu i oddalaniu organistów była dowolna i żadne władze nadzoru nad tą zmianą niewykonywały co dotyczyło utrzymania zaprowadzonego dla organisty, gdy w wielu wypadkach poduczył były organista u siebie jakiego ucznia z tej parafii, przez podstęp i intrygi ten uczeń miał za sobą oratorów w gminie w nadziei pomyślnego zaślubienia się z córką oratora, wyparto i wysadzono nieboraka poprzedniego organistę, ten wysadzony nieborak z zmartwienia się rozpił i upadł moralnie, tamten nowy przez zmianę, aby się utrzymać przy organistostwie co mu ofiarowano zadowolnił się i był ten nowicyusz organista więcej lokaj niż organista i w ten to sposób i powód poniżył się stan i znaczenie organisty a tem samem i dotacya utrzymania zmniejszyła się a przytem upadł śpiew prawdziwy choralny i gra czysto kościelna, bo taki rozparzeleniec ledwo co godzinki i Święty Boże umiał zadudać jako tako — a wszystko to ta lichwa Judasza z workiem doprowadziła do tego. Drugi powód do obniżenia stanu organistów i ubytku dotacyi na utrzymanie jest odłączenie nauczycielstwa od organistostwa. Pokąd organiści byli nauczycielami parafialnemi trywialnemi, powaga ich była i byt zapewnione, odłączenie organistowstwa od nauczycielstwa upadek dla organistów zpowodowało.

Ponieważ rzadko gdzie aby było odpowiednie utrzymanie dla organisty dlatego też i mniej poświęca się do tego zawodu organistowskiego, a chcąc być dobrym i uczonym organistą potrzeba dobrej nauki i wykształcenia, a dobra nauka nietylko kosztuje pieniądze i pieniądze ale i natężenia umysłu i rozumu i wydoskonalenia się.

Jeżeli nie będzie uregulowana Kongrua organistowska i jeżeli dodatkowo nie będzie nowelli do ustawy parafialnej co do stanu organistowskiego, jego godności jako Zarządcy chóru, jeżeli byt organistów niebędzie odpowiednio ustawą zapewniony i któż i który skory będzie poświęcić się do zawodu organistowskiego, gdzie jego samego jego familię tylko żebractwo czeka. Aby tego partactwa pokątnego uczenia się na organistę uniknąć, aby stan organistowski do godności i znaczenia doprowadzić i podzwignąć, aby w kościołach parafialnych odżył śpiew chorału Gregoryańskiego i muzyka prawdziwa kościelna, aby nie pomiatano tak organistami w przyjmowaniu i oddalaniu jak dotąd, jest koniecznością obmyślenie środków odpowiednich i dodatku do ustawy parafialnej co do stanu organistów ich obowiązków i stałego utrzymania.

Gdy głos ten sami organistowie podnoszą, obojętnem nie powinno echo to przelecieć po kraju lecz dla powagi kościoła i religii Rzym. kat. dla podniesienia i wzmocnienia stałego tak śpiewu jak i muzyki czysto kościelnej — powinno pobudzić Biskupstwa i całe Duchowieństwo i wszystkich katolików do zajęcia się tą sprawą i poparcie takowej u Wysokich Rządów Rady państwa i w Sejmie krajowem i ufać należy że ziarno rzucone przez wiec organistowski zkiełkuje kłos i owoc wyda w przyszłości. Szanowne zgromadzenie zechce uchwalić i podać do komitetu wiecu organistów w Rzeszowie następne uwagi pod rozwagę, któreby według szerszego opracowania i obmówienia były poddane pod uchwałę wiecowników.

I. Co do kształcenia się na organistów.

a.) aby były seminarya i Zarządy organistowskie zaprowadzone z 4 letnim kursem na koszt funduszu religijnego i do nich przyjmowani na kształcenie się młodzieńcy po ukończeniu 3 lub 4 gimnazyalnej klasy i to w wieku 16, 17, 18, lat a najwyżej żeby w 19 roku życia ukończył i uzyskał dekret organistowski i przydzielenie do czynności organistowskiej choćby za pomocnika, gdyby miejsca tymczasem do obsadzenia nie było;

b.) aby dla organistów tych którzy już w obowiązku przy parafiach za organistów zostają i chcą się poddać egzaminowi był otworzony każdego roku przez pierwsze 5 lat kurs 6 tygodniowy w Seminaryach organistowskich w miesiącach czerwcu i lipcu, by ci przygotowali się do egzaminów i uzyskania dekretów;

c.) aby każdy który uzyskał dekret uzdolnienia na organistę, i gdy pełni okowiązek organisty przy parafialnym kościele samoistnie lub jako pomocnik był i miał prawo uwolnienia od czynnej służby w wojsku;

d.) Aby Zarząd Seminaryum organistów lub Konsystorz mianował i przeznaczał organistów do parafij;

e.) aby gdzie są parafije większe a organista już starszy w wieku który by się nie poddał egzaminowi lub gdy takiego nie posiada, przydzielony mu był pomocnik za dekretem organistowskim przy pobieraniu ⅓ części płacy w tej parafii będącej dla organisty;

f.) aby każdy za dekretem organista miał charakter Dyrygenta chóru kościoła i do niego należeć ma śpiew i uczenie śpiewu i gra na organach, uczestnictwo przy nabożeństwach, pogrzebach; inne posługi kościelne nie należą do organisty;

II. Co do dotacyi utrzymania i płacy organistów;

a.) Płaca organistów przy parafiach, filiach, expozyturach i przy miasteczkach i miastach aby na trzy klasy była podzielona według ilości dusz w parafii:

w I. klasie aby płaca wynosiła rocznie 300 złr.

w II. klasie aby płaca wynosiła rocznie 400 złr.

w III. klasie aby płaca wynosiła rocznie 500 złr.

b.) Każdemu organiście należy się mieszkanie bezpłatne a gdy takiego niema jako dodatku na mieszkanie w I. klasie rocznie 60 złr. w II. klasie 90 złr. w III. klasie 120 zł. ma pobierać.

Do płacy organistowskiej ze zwyczaju pochodzące jałmużny i żebraniny jak petyta, kolęda, obnoszenie opłatków i spis ludności, które już poczęści nikną i czystego dochodu nieprzynoszą, w rachubę nie wchodzą jako niepewne;

d.) Grunta jeżeli są na utrzymanie organisty, po odtrąceniu ciężarów i powinności i legat, wypośrodkowany czysty dochód wchodzi do płacy.

e.) Resztę co braknie do uzupełnienia płacy organistowskiej obowiązaną jest płacić konkurencya parafialna według podatków wszelkich przez to wyznanie parafian opłacanych, a komitet parafialny wstawi swój budżet parafialny między inne potrzeby i drogą ustawy ściągnie takowe przez odnośne organa do tego przeznaczone.

Zgromadzenie organistów uchwala wnioski postawione przez Józefa Czapika tak co do kształcenia organistów pod I. i literami od **a** do **f** i co do płacy II. od lit. **a** do **e** jako materyał do petycyi, którą wiec organistowski uchwalić ma, a komitet wiecu organistowskiego poprzednio weźmie pod obrady swe i co uzna za stosowne umieści w petycyi i przedstawi wiecowi organistowskiemu pod zawotowanie.

Jan Czapik
organista w Choczni.

W Skawinie odbyła się dnia 19 stycznia b. r. pogadanka w sprawie podniesienia moralnego i materyalnego organistów. Obecnemi byli p. p. Wojciech Bigajski org. w Skawinie N. Dudek org. z Radziszowa, Ludwik Knawa org. z Marcyporęby, Franciszek Miękina, org. z Pobiedza, Piort Wacławik z Leńczów N. N.. organista z Tyńca N. Kukulski org. z Gaja.

Na pogadance tej przemówił Kolega p. Ludwik Knawa w te słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowni Koledzy

Witam Was! Jaki cel jest dzisiaj naszego tu zgromadzenia — zapewne wielu z kolegów nie wie ani też rozumie, chyba Ci, którzy prenumerują nasze pisemko, lub też brali udział na posiedzeniach w Wadowicach albo w Krakowie. Otóż tedy postanowiłem Wam kochani Koledzy wyłuszczyć choć poczęści. o co chodzi i do czego mamy dążyć. Jak Wam wiadomo, dzisiaj każda warstwa ludzi ma swoje prawa ustawodawcze i otoczeni są ciepłem Rządu, reszta łączy się w solidarne kółka, podaje sobie ręce, pomaga sobie wspólnemi siłami, tworząc nie jako całość, a Wysoki Rząd bierze solidarnych — lecz legalnie postępujących w swoją opiekę.

Weźmy pokrótce byt materyalny i moralny organisty. Otóż dzisiaj sam wyraz „organista" brzmi w społeczeństwie lekceważąco; zdarzy się nawet, że nim pomiatają jak ostatnim posługaczem. Gdy się zaś wybierze po spisie, snopkowem lub z opłatkami, co ten człowiek musi ponieść wstydu i upokorzenia — jedni nie chętnie cię przyjmą, inni uchodzą z domu jak zobaczą organistę. Ten człowiek w ten to sposób za swoją pracę bywa wynagrodzony. Znajdzie się też wyjątek organista, że go szanują i poważają, to tylko z tego tytułu, że jest zamożny lub piastuje obok swego zawodu jakiś urząd w gminie. Ale ten co się poświęcił z całą sumiennością temu zawodowi i kształci się dalej, nieraz z wyrzutem musi powiedzieć, lepiej, żebym inny zawód był sobie obrał. Przeto pytam Was kochani Koledzy kto temu winien, że tak się dzieje? przyznać musimy po części, ze sami sobie. Nie trzymajmy się przysłowia: „Każdy sobie rzepkę skrobie" bo tak dalej być nie powinno w dzisiejszych opłakanych stosunkach Łączmy się przeto bracia, podajmy sobie wspólnie dłonie i pracujmy solidarnie a nasza gazetka. którą każdy organista powinien prenumerować pomoże w naszych uczciwych zamiarach. W końcu Bóg Wszechmogący, który pamięta. o najmniejszem stworzeniu, i o nas nie zapomni i z czasem wywalczymy to, czego pragniemy.

Odpowiedź

Szanownemu Koledze z Krakowa na wiersz „Do ukochanych sercem przyjaciół" (w Nr. 25.)

Wiec się zbliża, Rzeszów z dala,
Kieszeń próżna nie pozwala
Organiście jechać w strony,
Gdzie byt nasz ma być zmieniony.

Chyba bilet podarują,
Choćby i pół ofiarują,
Wtenczas prędzej może w nogi
Weźmie się każdy do drogi.

By zobaczyć Braci wiele,
W tym powiecie i w tym siele.
Radzić biedzie zastarzałej
By wywalczyć byt swój stały,

Choćby dobę radzić całą.
To nie starczy wszystko mało,
Tylko żyć musimy społem
A zwalczymy złe mozołem.

Z Mucharza.

Kronika.

Komitet wiecowy wyraża niniejszem ze swej strony imieniem wszystkich organistów galicyjskich serdeczne „Bóg zapłać" tak Szan. Towarzystwo „Lutni" w Krakowie, jakoteż i Szan. Zarządowi Czytelni miejskiej w Nowem Sączu za bezinteresowne użyczenie sali naszym Kolegom na pogadankę przedwiecową.

Nekrologia. Kolega, zacny staruszek. Józef Leśkiewicz zmarł w Turzy (Dekanat Biecki).

P. Jędrzej Godek. org. w Moszczenicy (p. Gorlice) donosi nam także że w Libuszy umarł również Kolega.

Kolega Jan Machnicki w Rozwadowie zmarł dnia 11 grudnia z. r. zostawiając żonę i sześcioro dzieci bez przytułku i najmniejszego zapewnienia.

O westchnienie do Boga prosimy za spokój duszy Kolegów.

Zmiana posady. Kolega p. Marcin Dźwigaj org. w Brzeźnicy objął posadę w Rybny (za Krakowem).

Pan Michał Grzebyk, organista paraf. opuszczając Gać objął posadę przy kościele OO. Dominikanów w Potoku złotym.

Kolega p. Stanisław Pyzik objął posadę w Stojańcach p. Sądowa-Wisznia.

Składki na wiec nadesłali w dalszym ciągu następujący organiści: Daszkowski Stanisław, Kraczkowa p. Łańcut (powtórnie) 1 zł. Pawlik Ludwik, Czchów 1 złr. Pach W. Kościelec p. Chrzanów, powtórnie, 1 zł.. Pitułka Franc. Lipnica murowana 1 złr. Rytko L, w Czarnym Dunajcu 1 zł., Rosenbejger Jakób, Kombornia p. Korczyna (via Krosno) (powtórnie) 1 złr. Rudnicki Stanisław, Dembno p. Biadoliny 1 złr. Składka komitetu przedwiecowego w Rzeszowie : zł. 75 ct., Świderski W., Oświęcim 1 złr., Świerczek Andrzej Leszczawa p. Bircza 50 ct., Stypa Andrzej, Ostrowy tuszowskie p. Majdan kolbuszowski 50 ct., Szary Jan, Pantalowice p. Kańczuga 1 zł., Stańczyk Jan Szynwałd p. Tarnów 60 ct. Śliwa Jan Kanty, Jezupol 50 ct.. Świątek Józef, Dukla 1 złr., Sowizdżał 60 ct., Turek Jędrzej, Staszkówka p. Ciężkowice 55 ct., Tyszkiewicz A. Jagielnica 1 zł., Tchórzewski Adam, Gródek koło Lwowa 70 ct., Wójcik, Przemyśl 1 zł. Worek Roman, Ładygowice 1 zł., Witeszczak Feliks Stryj 2 zł., Wituszyński Alfons Skała 1 złr. 50 ct., Wróbel Piotr, Witkowice p. Kenty 50 ct., Wiktor Feliks Pysznica 1 złr., Zdunek Jan, Zarzecze 50 ct., Żółkiewicz Ignacy, Tyczyn (powtórnie) 1 złr. Zieliński Błażej 50 ct. Abratowski Jan Korczyna 1 złr., Bilecki Aleksander Borzęcin 1 złr., Barasiński Franciszek Cięcina p. Węgierska Górka 1 złr.. Bulanda Jakób Jordanów 1 złr., Beker Adolf Wilkomice p. Biała 1 złr., Borek Józef, Sękowa 1 złr., Bukowski Władysław, Sokołów 2 złr., Bursztyn Antoni, Trzebosia p. Sokołów 1 złr., Banaś Marcin, Wola Zarczycka p. Sokołów 1 złr., Bigajski Wojciech, Skawina 50 ct., Ciepacz Franciszek w Nidku 30 ct., Czapik Józef, Chocznia 2 złr. 60 ct., Cyrkowicz W. z Biecza 10 ct, Charlewski Władysław Ustrobna p. Krosno 1 złr., Czarny Michał, Wielkieoczy 1 złr., Cieluszak Alojzy, Maków 1 złr.. Cebula Franciszek, Siedlce 1 złr, Cichoń Paweł, Czernichów 1 złr. 80 ct., Dbałowski Antoni, Grojec 60 ct., Dutkiewicz Jan, Gromnik 1 złr., Dudek Franciszek, Radziszów p. Skawina 50 ct. Dec Walenty Kraków (poprzednio 3 zł., obecnie 2 złr.) razem 5 złr., Fyda Alojzy, Mystków p. Nowy Sącz 2 złr. 50 ct., Gardzielik Antoni Liszkowce p. Chorodnica 1 złr. Gieruszczak Józef Głębowice 50 ct., Gąciarczyk Józef Woźniki 1 złr., Grzesiak Jan Kanty, Witanowice 1 złr., Gąsiorowski Antoni, Sieniawa (powtórnie) 1 złr., Gawłowski Henryk, Olejów 1 złr., Głowacki Maciej Lwów (powtórnie) 1 złr., Godek Jędrzej, Moszczenica p. Gorlice (powtórnie) 1 złr., Harlewski Władysław, Ustrobna 1 złr., Jędrzejowski Stefan, Kosina p. Rogożno 1 złr. 60 ct., Jastrzębski Ignacy, Trzebinia 50 ct., Kalisz Józef, Jakubowice p. Tęgoborze 50 ct., Korzeniowsk Jan, Inwałd 1 złr., Kostecki Franciszek Kraków 25 ct., Kulpiński, Łętownica ad Kamień 50 ct., Kantyka Michał, Ślemień 50 ct., Klakurka Mikołaj, Mszana 2 złr., Kleszcz Michał, Krzyszkowice p. Myślenice 1 złr.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szan. Kol. J. S. w Sz. „Żłóbek“ dostać można wprost u kompozytora p. Niepielskiego, organisty przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Szan. Kol. S. S. w J. Otrzymaliśmy raz 70 ct., drugi raz 1.30 ct., obecnie zaś 1.30 ct., — co razem wynosi 3.30 ct. Jeżeli Szan. Kolega prenumeruje pismo nasze od 1 numeru w takim razie prenumerata byłaby wyrównaną tylko po koniec r. 1894.

Do wszystkich pp. Kolegów. Kalendarz na rok 1895 nie wydaliśmy swoim nakładem — gdyż zgłosiło się niewielu prenumeratorów.

Codziennie napływa do naszej Redakcyi od Szan. P. T. Kolegów stosy korespondencyj, których jednak dla braku miejsca często część tylko umieszczamy.

Wdzięczni atoli jesteśmy Wam za nie, gdyż korespondencye takie wskazują nam w jakim duchu dla wspólnego dobra pracować winniśmy.

ODEZWA.

Zwracam się do szlachetnych Kolegów mego męża ś. p. Jana Machnickiego, który jako organista w Rozwadowie zmarł dnia 11 grudnia 1894, aby raczyli wdowie z sześciorgiem dzieci przyjść z rychłą materyalną pomocą, gdyż wielki cierpimy niedostatek.

Łaskawe choćby najmniejsze datki, za które imieniem mojem i dzieci składam już z góry serdecznie „Bóg zapłać“, raczą P. T. Organiści przesyłać wprost na moje imię.

Joanna Machnicka
wdowa po organiście parafialnym
w Harzewicach p. Rozwadów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ludwik Styrna. Drukiem Ludwika Styrny w Jarosławiu.

Rok III. W Jarosławiu dnia 22. stycznia 1895. **Nr. 26.**

Dwutygodnik Organistowski.

Wychodzi 8. i 22. każdego miesiąca.

Biuro
Redakcyi, Administracyi i Expedycyi w drukarni Ludwika Styrny.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.



Przedpłata
z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie	zł. 2.40 ct.
Półrocznie	„ 1.30 „
Kwartalnie	„ —.70 „
Numer pojedynczy .	—.15 „

Ogłoszenia drobnym drukiem po 6 ct. za wiersz.

„Laudate Dominum in tympano et choro: Laudate eum chordis et organo“ *(z Ps. 150)*

Za Redakcyę: Ludwik Styrna.

Jaka jest wybitna cecha muzyki czysto kościelnej?

Każdy z miłośników muzyki kościelnej zwłaszcza z ludzi starszych miał nieraz sposobność zauważyć bądź biorąc sam udział w produkcyach bądź też słysząc ich wykonanie, że kościelne utwory muzyczne wielce różnią się od siebie.

Gdybyśmy stopniowe wykonywali utwory kościelne n. p. msze rozpoczynając od tych kompozycyj, które bywały dawniej i są po dziś dzień jeszcze tu i owdzie wykonywane, zauważyliśmy w tych dawnych zabytkach wiele takich utworów, które z właściwym duchem kościelnym nic nie mają wspólnego. Następnie przechodząc z mniej poważnych kompozycyj do utworów poważniejszych, zauważylibyśmy w nich nieraz wielkie bogactwo fantazyi, polot ducha, wspaniałe nieraz melodye, które wydałyby nam się nieraz perłami literatury muzycznej ale nie w duchu kościoła św. Idąc co raz dalej spotykalibyśmy się z kompozycyami co raz to nowszemi raczej co raz to poprawniejszemi nie co do harmonii lecz co do ducha kościelnego. Utwory te jakże niepodobne do tych pierwszych. Wszędzie maluje się piętno powagi i dziwnej jakiejś właściwości. W każdym takcie modlitwa — w każdym takcie

prośba — a całość melodyi — oparta po największej części na pierwiastku śpiewu gregoryańskiego — brzmi poważnie, bo to melodya, za pomocą której zasyłamy do Pana nad Pany błagania.

Dziwna to i nic wspólnego z pierwiastkiem światowym nie mająca melodya w stylu czysto kościelnym. A czem więcej kompozytor przywiązuje wagi do textu czyli słów, tem kompozycya więcej odpowiada swemu celowi.

Istota muzyki kościelnej nie na tem polega, aby w niej była melodya łatwa dla ucha i chwytająca za serce. Oto wcale nie chodzi. Wybitnym charakterem muzyki czysto kościelnej jest właśnie owa powaga w kompozycyi, oparta na melodyjnym ale kościelnym pierwiastku. Wszakże przy wszystkich ceremoniach kościelnych słyszymy śpiewy gregoryańskie, a czy melodya ta jest łatwą i uchwytną? Nie. Melodya czysto kościelna musi być z pewnem zrozumieniem rzeczy, z pewną umiejętnością wykonywana.

C. d. n.

W sprawie poprawy muzyki i śpiewu kościelnego.

Już 10 lat upływa od czasu onego gdy Redakcya Muzyki kościelnej z Poznania ustawicznie wzywa nas do naprawy śpiewu kościelnego i muzyki oraz moralnego podźwignięcia się, lecz ponieważ nie wtajemniczała się w nasze stosunki materyalne, nie troszczyła się o byt nasz by zabrać publiczny głos w sprawie polepszenia naszego losu i naprawy opłakanych stosunków, zatem głos jej był głosem wołającego na puszczy i wszystko u nas idzie po dawnemu, bo przeciw podniesieniu się naszemu moralnemu, staje ciężka walka na przeszkodzie — walka o kawałek chleba, więc też o gorliwem spełnianiu obowiązków w myśl życzeń Kościoła Św. mowy być nie mogło. Co tamowało rozwój nasz i doprowadzało nas do poniżenia to dokładnie w poprzedniej korespondencyi uzasadniłem, — w takich okolicznościach wielu z Kolegów nie widząc w naszym zawodzie zapewnienia bytu materyalnego chwyta się rozmaitego przemysłu i handlu i tym rzeczywiście nie źle się powodzi — jednak mimo ubocznych interesów — jako ludzie więcej myślący, kochając całem sercem muzykę i śpiew, do chóru swego są przywiązani i za nic w świecie z nim by się nie rozstali, a przytem dobro drugich leży im na sercu; lecz z pomiędzy tych, wielu jest egoistów i samolubów — którzy jedynie myślą o sobie, dobro ogólne zupełnie ich nie interesuje, w korzy-

ści wynikłe z obrad wiecowych nie wierzą wcale, czytanie pisemek im obojętne, nad udoskonaleniem śpiewu i gry nie dbają wcale, zatem egoizm taki ze wszech stron godzien nagany. Jest jeszcze wielka część, którzy z dnia na dzień mizerny żywot prowadzą — lub ciężko pracują w kierunkach zupełnie nie licujących z godnością osoby i powołania — w obec takich stosunków „Muzyka kościelna" u nas tak potrzebna dla rozwoju chórów naszych rzadko gdzie jest prenumerowaną, zatem wielu z nas nie zna dekretów Św. Kościoła przez Św. Kongregacyę obrzędów i wielu Biskupów rozmaitych Dyecezyi w sprawie naprawy śpiewu kościelnego i muzyki w tych czasach wydanych, przeto zadaniem moim będzie zestawić takowe za porządkiem, ku większej chwale Bożej i naszemu zbawiennemu pożytkowi.

Oprócz pereł naszych ojczystych, pieśni ludowych — które starannie pielęgnować winniśmy — gdyż żaden naród tak wspaniałemi i takim mnóstwem pieśni poszczycić się nie może, obowiązuje nas przepis Kościoła św.

Aby temu wszystkiemu w zupełności uczynić zadość, t. j. stać na straży pieśni ludowych i przepis Kościoła św. zachować w całości, starać się będę pp. Kolegom udzielić stosownych wskazówek, zaczem mam niepłonną nadzieję wszyscy Czytelnicy postępować będą, albowiem powinności naszego stanu po nas tego się domagają — gdyż kiedyś będziemy musieli zdać liczbę z włodarstwa naszego przed Panem Najwyższym.

Kościół św. katolicki dbając o czystość wiary i nieskazitelność dogmatów od samego początku wprowadzenia na zachodzie wiary chrześciańskiej — do sprawowania Ofiary Mszy św. i innych obrzędów i Nabożeństw publicznych — przyjął język łaciński, nie uwzględniając wcale języków ludów, co uczynił z bardzo ważnych powodów, najprzód dla utrzymania jedności nauki, wiary, dla zapobieżenia niebezpiecznym sporom religijnym i opacznemu tłomaczeniu dogmatów wiary, które od samego początku aż dotąd Kościół św. nieskażone przechowuje. W czasach obecnych niektórzy domagają, się by Msze św. i inne Nabożeństwa odprawiały się w językach żyjących, którymi narody w rozmaitych prowincyach mówią, w ten sposób dogmata wiary katolickiej na największe niebezpieczeństwo byłyby narażone, ponieważ języki żyjących ulegają ciągłej zmianie i często wyrazy przyjmują zupełnie inne znaczenie niż miały poprzednio, jedne wyrazy się starzeją i wychodzą z użycia a na ich miejsce tworzą się nowe, niektóre przybierają nieskromne znaczenie, z tej ciągłej zmiany języków żyjących powstać by mogło błędne tłomaczenie dogmatów wiary. — Język łaciński jako język umarły — nie ulegający żadnej odmianie — ochrania naukę Kościoła od skażenia, ma wielką powagę ze swej starożytności i nastrój uroczysty Nabożeństwa podnosi.

Za wprowadzeniem do Nabożeństwa w Kościele Katolickim języka pospolitego ludów, przemawiają ci, którzy nie dbają o dogmata wiary, jednak Kościół św. na zmienność języka w liturgii nigdy zezwolić nie

może — gdyż Najwyższa Władza Kościelna nie mogłaby dopilnować czystości i jedności dogmatów wiary w Kościele katolickim, której strzeże sam Papież wspólny Ojciec wszystkich narodów. Jak więc jeden jest Bóg — Ojciec wszystkich ludzi, jeden Kościół powszechny, jedna wiara i jedna ofiara po wszem świecie bywa sprawowana, — Kościół święty nie ogranicza się na jednym narodzie i kraju, lecz wszystkie narody rozmaitymi językami mówiące i ludzkość całą w sobie mieści, tak musi mieć jeden wspólny język w swojem Nabożeństwie, aby wszystkie narody jedną część Bogu oddawały, zatem przez wspólny język w całym Kościele katolickim utrzymuje się jedność czci Bożej i czystość dogmatów wiary naszej. Chrześcianin Katolik choćby w najdalsze udał się krainy—w Kościele Bożym mimo nieznajomości języka ludu — znajdzie się jakby w swoim kraju podczas sprawowania Najświętszej Ofiary, gdyż wszystkie narody z rozmaitych krajów razem zgromadzone mogą być współuczestnikami Najśw. Ofiary Mszy św., — wreszcie język łaciński chociaż nie jest pospolitym językiem ludu, jednak we wszystkich krajach wielu świeckim osobom jest znany, zaś dla ludu pospolitego są wydane książki do Nabożeństwa w języku ludowym, zawierające dosłowne przekłady Mszy św., Nieszporów, Jutrzni i śpiewów liturgicznych kościelnych, które chór w czasie uroczystego Nabożeństwa śpiewać winien.

Spiew na chórze ściśle z uroczystością sumy jest połączony i istotną część tejże stanowi, którą kapłan na przemian z chórem śpiewa, które winny być w tym samym języku wykonywane w którym odprawia się liturgia tak aby całe Nabożeństwo stanowiło jedność i łączność nierozerwalną.

W końcu zeszłego wieku wprowadzono na nasze chóry podczas uroczystej sumy rozmaite nowości, tradycyom i przepisom Kościoła wręcz przeciwne i wiekowy węzeł łączący śpiew chóru z modlitwą kapłana zerwały i do tego czasu po kościołach u nas w Galicyi — suma nie według przepisów Kościoła św. odprawianą bywa, chociaż porządek i następstwo modlitw i obrzędów przez Kapłana zachowane bywają, jednak chór o zgodność śpiewu z modlitwą kapłana się nie troszczy, to się dzieje tam gdzie chóry podczas sumy — w języku liturgicznym według przepisów Kościoła św. nie śpiewają.

Przez wspólność języka łacińskiego w Kościele katolickim mamy wspólne obcowanie z wszystkiemi narodami na ziemi żyjącymi. — Głową niewidomą tego Kościoła jest sam Chrystus Pan z zastępstwem Papieży Rzymskich siedzących na stolicy Piotrowej dzielącym władzę pomiędzy Biskupów jako zastępców Apostolskich.

Oto są ważne powody dla których Kościół Sw katolicki — język łaciński po wszystkie czasy w Nabożeństwach i Ofiarach Mszy św. zachowuje i do skończenia świata zachowa.

Borowiecki.

Nakładem i drukiem L. Styrny w Jarosławiu.